

daje się tu publikowanie szczegółowych skorowidzów do ksiąg poszczególnych powiatów o odpowiednim, ściśle określonym układzie. Wydawnictwa te zawierać winny również zestawienia urzędników, terminów odbywania się sądów etc. Wstępem do opracowania tych skorowidzów winno być uporządkowanie ksiąg, niejednokrotnie bardzo pomieszanych, o nieuchwytniej dla czytającego chronologii.

ANTONI GAŚSIOROWSKI (Poznań)

Jarema Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606—1609)*. Studium z dziejów walki przeciw kontrreformacji. Cz. I. Od Stężycy do Janowca. Prace Wrocław. Tow. Nauk Seria A nr 69, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław 1960, s. VI, 368, 1 nlb.

Wiek XVII w Polsce wciąż nie cieszy się większą popularnością wśród naszych badaczy. Różne i nie zawsze słuszne na to wpłynęły względy¹. Tym większe są zasługi ośrodka historycznego wrocławskiego, z prof. W. Czaplińskim na czele, który — jako jedyny właściwie w kraju — od dawna skupia swe zainteresowania badawcze m. in. na tym trudnym okresie. W ośrodku tym powstała też praca J. Maciszewskiego, praca — zaznaczamy od razu — niezwykle interesująca, poważna, poświęcona rokoszowi Zebrzydowskiego. Wybór tematu wypada uznać za bardzo trafny i pożądany, stan bowiem badań przedstawia się na tym odcinku szczególnie niewystarczająco. Jedyna dotąd monografia rokoszu pióra Henryka Schmitta², pochodząca sprzed stu lat, a stąd nie wyczerpująca materiałowo, wadliwa metodologicznie, dziś nie może nas już zadowalać. Nie dają pogłębionego obrazu wydarzeń 1606 r. rozprawy Adama Strzeleckiego, który w okresie międzywojennym podjął badania nad rokoszem³. Opracowanie więc tego tematu z pozycji marksistowskich było od dawna pilnym postulatem badawczym.

Studiów, które autor przedstawił, stanowi pierwszą część zamierzonej kilkutomowej monografii, obejmującej dzieje wojny domowej w Polsce w latach 1606—1609, w tym problematykę sejmów 1607 i 1609 roku. Koncentruje się ono na roku 1606. Zdaniem autora wydarzenia tego roku z kilku względów mogą być potraktowane jako „odrębna, zamknięta całość”: w czasie poprzedzającym sejm 1606 sprecyzowany i spopularyzowany został program stronnictwa królewskiego, na zjazdach zaś szlacheckich w Lublinie, Sandomierzu i na rozlicznych zjazdach ziemskich oraz w powodzi pism politycznych — programy sił opozycyjnych. Wydarzenia lat następnych stanowią już tylko „odbicie tych namiętności politycznych, które tak jaskrawo uzewnętrzniły się w rokoszu sandomierskim i poruszyły najszersze masy szlacheckie”. Trzeba się zgodzić z ostatnim zdaniem, ale równocześnie przeczy to tezie, jakoby rok 1606 był „zamkniętą, odrębną całością”.

Autor oparł swe rozważania na bardzo solidnej podstawie źródłowej. Źródła rękopiśmienne są wręcz imponujące. W pracy zostały wykorzystane materiały

¹ Ma rację J. Maciszewski, gdy pisze, że „złożony i dość skomplikowany charakter genezy „rozruchów domowych”, ich przebiegu i skutków, ogromne zróżnicowanie i często krańcowa przeciwność poglądów, dążeń i celów uczestników rokoszu odstręczały historyków od zajmowania się badaniem tego ruchu” (s. 1).

² H. Schmitt, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Lwów 1858.

³ *Sejm z roku 1605*, Kraków 1921; *Udział szlachty ziemi chełmskiej w rokoszu Zebrzydowskiego*, Księga pamiątkowa ku czci prof. Wacława Sobieskiego, Kraków 1932; *Udział i rola różnowierców w rokoszu Zebrzydowskiego*. Reformacja w Polsce, 1935/6.

z wszystkich niemal archiwów i bibliotek naukowych w kraju. Wyjątek stanowi archiwum toruńskie. Szkoda też, że autor pominął rkps nr 59 w Bibl. Jagiellońskiej (k. 139—149), który zawiera materiały do kampanii sejmikowej w marcu 1606 oraz do rokowań między stronnictwami we wrześniu i październiku. Nie jest to zarzut poważniejszej natury. Każdy kto miał do czynienia z tego rodzaju źródłami, nie stanowiącymi zwartych kompleksów biblioteczno-archiwalnych, wie doskonale, jak łatwo kryją się one przed okiem badacza. Można by też wskazać na pewne opracowania, których autor nie wykorzystał (w każdym razie nie cytował), a które ułatwiłyby mu trudne zadanie, zwłaszcza w przedstawieniu tła historycznego wydarzeń poprzedzających rok 1606⁴.

Konstrukcja pracy, składającej się z 9 rozdziałów, nie budzi zastrzeżeń, szczególnie po jej uważnym przeczytaniu. Pierwszy rozdział został poświęcony omówieniu bogatej, choć najczęściej marginesowej w stosunku do tematu literatury. Drugi, również wprowadzający, jest oparty w dużej mierze na literaturze i źródłach drukowanych i nosi charakter próby syntezy okresu przedrokoszowego. Autor postawił sobie za zadanie zwrócenie uwagi na niektóre ogólne procesy i zjawiska, które leżały u podstaw ruchu rokoszowego i jego ideologii. Następne dają w zasadzie chronologiczne przedstawienie wydarzeń roku 1606, które jednak stale przeplata się z interesującymi ujęciami teoretycznymi i ogólnymi. Przyjęcie układu chronologicznego — z uwagi na zmieniający się błyskawicznie kontekst wydarzeń oraz wielkie nagromadzenie pism ulotnych — jest jedynie słuszne. Całość kończą: wykaz źródeł rękopiśmiennych oraz indeks nazwisk i osób. Tu jednak uwaga: przeniesienie omówienia źródeł, na których oparte jest niniejsze studium, jak również pełnego wykazu cytowanej literatury i źródeł drukowanych do ostatniego tomu cyklu — który najprawdopodobniej ukaże się dopiero za kilka lat — zubaża pracę i utrudnia lekturę czytelnikowi.

Praca J. Maciszewskiego ma w dużym stopniu charakter historyczno-prawny i doktrynalny. Wobec tego, że rokosz ujawnił olbrzymi wachlarz poglądów polityczno-prawnych, skrzyżował programy wielu stronnictw i odłamów, tych stronnictw, spojrzenie na rokosz od tej strony jest bez wątpienia trafne. Słusznie podkreśla autor (s. 41 i inne), że rokosz nie był zjawiskiem społecznie i politycznie jednolitym, że w jego łonie ścierały się najrozmaitsze tendencje i kierunki, co więcej — że rokosz nie był wydarzeniem rozgrywającym się jedynie wewnątrz klasy feudałów. W związku z tym jednak poczytałbym za pewne niedociągnięcie pracy odizolowanie problematyki programów prawnoustrojowych 1606 od idei traktatów teoretyczno-politycznych późnego Odrodzenia i przełomu XVI i XVII wieku. Wyczerpująco została ujęta właściwie tylko doktryna Piotra Skargi, niewątpliwie pozostająca w najściślejszym związku z wydarzeniami rokoszowymi. Bardzo skąpe, ogólnikowe są wzmianki o Orzechowskim i Warszewickim, brak ich w ogóle o Goślickim i Sebastianie Petrycy, a więc tych pisarzach, których prace ukazały się dosłownie w przeddzień wojny domowej⁵. Byłoby rzeczą pierwszorzędnej wagi zbadać, czy prace te były znane aktorom wydarzeń 1606 r. Z pewno-

⁴ Wymieńmy najważniejsze: K. Lepszy, *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929; tenże, *Wróg Habsburgów Jan Zamoyski*, *Roczniki Historyczne* T. XVIII, 1949, s. 118—150; T. Wierzbowski, *Krzysztof Warszewicki 1543—1603 i jego dzieła*, Warszawa 1887; R. W. Wołoszyński, *Poglądy społeczne i polityczne Sebastiana Petrycego, Sebastiana Petrycy, uczony doby Odrodzenia*, Wrocław—Warszawa 1957, s. 207—280.

⁵ W. Goślicki, *De optimo senatore libri duo*, 1593; K. Warszewicki, *De optimo libertatis statu*, 1598; S. Petrycy, *Politiki Aristotelesowej to jest rządu Rzeczypospolitej z dokładem ksiąg ośmiu*, 1605.

ścią bardziej przydatne obozowi regalistów, w wielu punktach mogły — jak sądzę — służyć i rokoszanom. Co więcej — sądzę — że pod Sandomierzem duch Ostroroga, Modrzewskiego i Sienickiego (s. 250, 251) unosił się tylko nad szlacheckim programem antyklerykalnym, że w sprawach reformy aparatu państwowego bardziej ważyły myśli młodszego pokolenia teoretyków.

Najcenniejszymi partiami recenzowanej pracy są niewątpliwie te, w których autor wykazuje antyklerykalny charakter ruchu rokoszowego, przedstawiając go jako najważniejszy etap w dziejach walki przeciw kontrreformacji. Dowody które autor przytoczył na udokumentowanie tej tezy, nie budzą zastrzeżeń. Zastrzeżenia powstają natomiast wtedy, gdy autor widzi w rokoszu ruch ogólnie antymagnacki. J. Maciszewski przytacza co prawda sporo dowodów wystąpień przeciw zakulisowemu wpływowi magnaterii, nie zawsze jednak odróżnia krytykę prowadzoną przez rokoszan od głosów regalistów. Ci ostatni — jak wskazał na to ostatnio W. Czapliński⁶ — chcieli poprzez krytykowanie magnaterii upiec dodatkową pieczęć, poważyć rokoszową szlachtę z jej magnackimi przywódcami. Głównym celem ataków szlachty były „komorne rady”, czyli kadłubowy senat, w którym zasiadali ludzie oddani królowi, w większości gotowi pomagać mu przy realizacji jego pomysłów wzmocnienia władzy. To ten kadłubowy senat w pierwszym rzędzie był krytykowany przez publicystów rokoszowych oraz odsuniętego od łask Zebrzydowskiego. Nie należy nie doceniać stanowiska Zygmunta III. Wydaje się, że stał on wówczas bardzo mocno na czele stronnictwa dworskiego, zgrupowanego w małym senacie. Nie zgodziłbym się z twierdzeniem, że artykuły wiślickie stanowiły „ostateczne pogrzebanie... myśli o klerykalno-absolutystycznej reformie państwa” (s. 290), choć niewątpliwie były na tej drodze poważnym hamulcem. U podstaw tego stanowiska autora leży z pewnością fałszywa teza, iż magnateria podporządkowała sobie „niemal cały aparat państwowy, samorządowy i częściowo sądowy” (s. 76, 77) już w końcu XVI wieku. Powoduje ona częste w pracy pomniejszenie roli Zygmunta. Tak jest np. przy analizie roli senatorów rezydentów w artykułach wiślickich (s. 291). Czytamy w nich: „Którzy to pp. senatorowie z urzędnikami koronnymi na każdy dzień po mszy naszej zasiadać będą powinni i o wszystkich sprawach naszych i Rzeczypospolitej przypadających konsultować, których *senatus consultu cancellaria* nasza dopisać ma z dopisem rąk ich. A my wszystko, co konstytucja uczy, z radą i wiadomością ich czynić i odprawować będziemy powinni”. Król w artykule tym zobowiązywał się jedynie nie czynić niczego bez „rady i wiadomości” rezydentów, musiał ich o swych zamiarach powiadamiać i wysłuchiwać. Nie ma tu jednak mowy o konieczności uzyskania przez monarchę przyzwolenia rady, podobnie jak go nie było w artykułach henrykowskich⁷. J. Maciszewski wyciąga tymczasem z tego nieoczekiwany wniosek, jakoby „takie określenie roli senatorów rezydentów oddawało im niemal pełnię władzy państwowej, do reszty krępowało króla” (s. 291).

Niezwykle znamienna jest w Polsce XVI—XVII wieku ewolucja teorii stosunku między stanami politycznymi. U Przyłuskiego mamy typowe dla szczytu Odrodzenia polskiego określenie: *rex cum senatu et legatis provincialibus*, wskazujące na pierwszoplanową rolę króla. Orzechowski stwierdza już wprawdzie, że „szlachcie [ma] równą z swym królem wolność”⁸ i że Rzeczpospolita to tylko „rycerstwo polskie z Radą Koronną”⁹, ale bynajmniej nie przesądza prawnej przewagi magnaterii nad szlachtą. Jeszcze w połowie XVII wieku utyskujący na szkodliwą dzia-

⁶ W. Czapliński, *Rządy oligarchii w Polsce nowożytnej*, Przegląd Historyczny, t. 52, 1961, z. 3, s. 451.

⁷ *Artykuły Henrykowskie*, wyd. Z. Kaczmarczyk, Poznań 1946, s. 9.

⁸ *Quincunx to jest wzór Korony Polskiej*, 1564, wyd. Ak. Um. 1919, s. 231.

⁹ *Ibidem*, s. 246.

łałość rad senatorskich Sarbiewski zmuszony był przyznać: „Rzta Polska *ex tribus ordinibus* jest złożona — przypada królowi *dominium cum imperio, senatui legum custodia, equestri tutela*”¹⁰. I ta formuła pod względem prawnym nie daje przewagi magnackiej reprezentacji w senacie. Nie ma tu mowy o bardziej zdecydowanym „ocerklowaniu” pozycji monarchy, skoro przyznaje się mu *dominium cum imperio*. Dopiero w czwartym ćwierćwieczu szermierze doktryny złotowolnościowej dadzą formułę odmienną. „Największy fundament Rztej naszej powinien się zasadzić *in ordine senatorio et equestri*, bo *senatores ad medianum* jako *inter-medio ordine positi, equestris orxdo ad concludendum*, *ordo* zaś *regius* że tylko w sobie *comprehendit solam auctoritatem Reipublicae* powinien być tak rozumiany, jako u pszczołek matka, aby nie mięszał Rztej, wrzucając różne do zgryzienia materie i zamieszania Ojczyzny...”¹¹. Dopiero tu mamy zupełnie wyraźne sprecyzowanie roli senatu jako *ordo intermedius* oraz przesunięcie monarchy jako składnika suwerenności na drugi plan. Znak równości między dwoma „fundamentalnymi” stanami stanie się wtedy fikcją, wymierzoną przeciw królowi i mającą służyć senatowi.

Wydaje się, że ta doktrynalna ewolucja dość adekwatnie określa kierunki rozwoju stosunków między szlachtą, magnaterią a królem i w płaszczyźnie doktrynalnej i w praktyce. Prawdą jest, że „niektórzy rokoszanie... chcieli wzmocnić w swej intencji państwo demokracji szlacheckiej, uważane przez nich jako antidotum na oligarchię magnacką i silną władzę królewską, traktując to razem jako tyrańskie formy rządów” (s. 11). Autor w rozdziale drugim wskazał na wiele zjawisk leżących u podstaw przekształcenia się demokracji szlacheckiej w oligarchię magnacką. Pamiętajmy jednak, że są to zjawiska przede wszystkim natury gospodarczej i społecznej, które w życiu prawno-politycznym nie oznaczają jeszcze rządów oligarchii. Wydaje się, że cały okres 1573—1648 jest epoką która dopiero przygotowuje grunt pod te rządy. Oczywiście, iż znaczenie lat 1606—1609 w tym skomplikowanym procesie jest niemałe. Konieczność przesunięcia początków rządów oligarchii na schyłek panowania Jana Kazimierza¹² znajduje swe uzasadnienie również w doktrynach prawno-ustrojowych. Do A. A. Olizarowskiego włącznie¹³ polska literatura polityczna, reprezentująca nadal dość wysoki poziom, nie ma bynajmniej charakteru jednolitego promagnackiego. Wydaje się, że dopiero od rokoszu Lubomirskiego począwszy — w pismach Fredry, Dębińskiego, Pieniążka itp. „myślicieli” — zdecydowanie zwycięży ideologia złotej wolności, utwierdzająca magnackie rządy. Udokumentowaniem tej ostatniej tezy zamierza autor recenzji zająć się w osobnej pracy.

Wreszcie kilka drobnych uwag. Zdanie „Zamierzeniem Zygmunta III, popieranego przez papieżstwo, było zorganizowanie antytureckiej krucjaty w politycznym interesie Habsburgów” (s. 98) jest sformułowane nieszczęśliwie, gdyż sugeruje, jakoby królowi chodziło przede wszystkim o dobro Habsburgów. Intencją autora nie było chyba postawienie takiej tezy. Podobnie nie myślał też Zygmunt o „przyspieszeniu regresu feudalizmu” (s. 99) — byłby prorokiem. Nie jest ściśle twierdzenie, jakoby „katolicycy monarchomachowie francuscy występowali przeciw zasadzie „wszelka władza pochodzi od Boga” i opowiadali się za społecznym pochodzeniem

¹⁰ Cyt. za Czaplińskim, *Dwa sejmy w roku 1652*, Wrocław 1955, s. 109.

¹¹ Pismo ulotne z r. 1697: „O przyszłej elekcji przeodwagi w projektach i prywatne zdania...”, Bibl. Czart. rkps. 190, s. 381.

¹² W. Czapliński (*Rządy oligarchii...*, s. 463) skłonny jest przyjąć je dopiero dla siódmego i ósmego dziesiątka lat XVII wieku.

¹³ A. A. Olizarowski, *De politica hominum societate*, Gdańsk 1651.

władzy monarszej" (s. 95). Zarówno katolicy jak hugenoccy monarchomachowie stwierdzając ludową genezę władzy państwowej nadal utrzymywali, że w ostatecznej instancji źródłem tej władzy jest Bóg. Pod tym względem nie różnili się oni od hiszpańskich jezuitów z F. Suarezem na czele. Praca przynosi interesujące ustalenia o czołowych szlacheckich przywódcach rokoszowych: o arianinie Jakubie Sienieńskim, Piotrze Gorajskim, Prokopie Pękosławskim i Samuelu Taszyckim. Uwaga na marginesie: bardzo ciepło wyraża się autor o Stanisławie Żółkiewskim (s. 184, 185 i in.). Wydaje się, że autor jest najbardziej predestynowany do tego, by poświęcić tej bezsprzecznie interesującej postaci osobną monografię. Na s. 246 chodzi nie o *senatus consulta* a o *senatus consilia*. Zwróćmy wreszcie uwagę, że często w przypisach przy cytowaniu opracowań brak paginacji: np. ss. 92, 98, 101, 103, 149, 170, 212, 213, 256, 269.

Powyższe spostrzeżenia, mające w dużej części charakter dyskusyjny, w niczym nie osłabiają twierdzenia wyrażonego na wstępie, że mamy do czynienia z pracą poważną, dojrzałą, rzetelną; pracą, która stanowi trwałą pozycję w naszej nauce. Z zainteresowaniem trzeba oczekiwać ukazania się następnych tomów. Pod adresem Wydawnictwa należy skierować życzenie, by dostarczyło je czytelnikowi w terminie krótszym aniżeli czteroletni.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Irena Malinowska, *Mikołaj Żalasowski polski prawnik XVII stulecia na tle ówczesnej nauki prawa* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Rozprawy i Studia, t. XXI), Kraków 1960, s. 421.

I

Książka Malinowskiej ukazała się poza serią „Dawni Polscy Pisarze Prawnicy” Wydawnictwa Prawniczego, należy jednak rodzajowo do tej serii i wykazuje dalsze udoskonalenie co do wszechstronnej i dokładnej dokumentacji, a przewyższa inne pozycje swoimi rozmiarami jak i ze względu na rolę M. Żalasowskiego w polskiej przedrozbiorowej literaturze prawniczej.

Autorka omówiła kolejno w 7 rozdziałach: I) dotychczasową literaturę o Żalasowskim, II) życie i działalność Żalasowskiego, III) jego dzieła, IV) podstawę naukową dzieł, V) system i metodę pracy, VI) instytucje prawne w głównym dziele Żalasowskiego *Ius Regni Poloniae*, VII) poglądy Żalasowskiego i jego sylwetkę naukową. We wnioskach końcowych dała charakterystykę Żalasowskiego jako pisarza epoki późnego feudalizmu, ideologa szlachty i Kościoła, a równocześnie wielkiego Polaka-patrioty i uczonego na skalę europejską. W aneksach autorka umieściła — dla ilustracji — najpierw krótką przedmowę (łacińską) do *Ius Regni Poloniae*, dalej „koronkowe” zestawienia tabelaryczne: 39 autorów polskich i aż 235 obcych wykorzystanych w tym dziele. Na czele szczegółowej bibliografii w końcowej części książki podaje źródła archiwalne (rzymskie, krakowskie i poznańskie) oraz drukowane materiały źródłowe do życia i twórczości Żalasowskiego. W osobną grupę są wyodrębnione prace własne Żalasowskiego (dokładne tytuły wszystkich jego dzieł, pisanych bez żadnego wyjątku tylko po łacinie), a także opracowania biograficzne i bibliograficzne. W tym ostatnim spisie, mimo wyjątkowej wprost skrupulatności i dokładności, nie figurują przez niedopatrzenie 3 osobne artykuły z literatury XIX-wiecznej poświęcone Żalasowskiemu, wykorzystane zresztą cał-